

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOŃSKA SPOŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“
kosztuje na cały rok **40 MAREK**
półrocznie 20 MAREK, kwartałnie 10 MAREK
Numer pojedynczy **1 K (70 fen.)**

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobierania „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia obliża się należytość.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 5 marek od wiersza petii.

Nr. 9.

Niedziela, dnia 29 lutego 1920.

Rok XXXII

Żądamy zawarcia pokoju

W nadchodzących tygodniach ma zapasć postanowienie w Sejmie, czy ma być zawarty pokój z Rosyą, czy też mamy nadal prowadzić wojnę. Potrzeba, aby rzesza ludowa rzuciła swój głos na szalę, aby wypowiedziała przez petycye do Sejmu w Warszawie, czy jest za pokojem, czy za dalszą wojną. Trzeba odbyć zgromadzenia w gminach, powziąć uchwały i przesać je na ręce posłów do wniesienia na Sejm. Oczywiście, że żada-

my pokoju sprawiedliwego, odpowiadającego strasznyemu ofiarom i cierpieniom, jakie nasz naród w czasie wojny światowej poniósł. Ale domagamy się, aby nasz rząd w rokowaniach pokojowych miał żywo przed oczyma, że niedola ludu polskiego przekracza już wszelką miarę wytrzymałości, więc że należy wyteżyć wszystkie starania i zabiegi, aby się to raz wreszcie skończyło.

„Przyjaciel Ludu“.

Narzędzie wszechpolskie.

Od chwili rozdarcia Polskiego Stronnictwa Ludowego przez p. Witosą w r. 1913 aż do tej pory, a więc przez siedm lat wahałem się z wydaniem sądu tak co do przyczyn, jaki co do skutku owego wydarzenia. Pragnąłem raczej dowodów, że p. Witos chce radykalniej odemnie poprowadzić lud do walki i do wyzwolenia. W tem przypuszczeniu decydowałem się nawet na usprawiedliwienie jego postępków i na gotowość poparcia jego działania. Mówiłem o tem często w gronie Przyjaciół i odpowiednio do tego pisałem w „Przyjacielu Ludu“. Wie o tem p. Witos, któremu jeszcze w grudniu 1919 r., przed samem wstąpieniem do jawnej spółki ze wstecznikami oznajmiłem, że jestem gotów z całych sił go popierać, jeżeli pójdzie przeciwko zakusom klerikalno-szlachecko-wszechpolskim. Niestety, daremne były moje prośby.

Wahałem się tak długo, bo trudno i ciężko mi było pogodzić się z myślą, że dojdzie aż do tego, co się teraz dzieje. Bo nie mogło mi się to pomieścić ani w sercu, ani w głowie, aby biedny chłop Witos, który tylko dzięki rzeszy chłopskiej doszedł do wysokiego stanowiska i do znacznego majątku, aby mógł ze świadomością, bez żadnej potrzeby zgodzić się na wydanie swych braci i sióstr i powrotem na łup warstw uprzywilejowa-

nych, na dalszą niewolę umysłową i majątkową. Widziałem wprawdzie w r. 1913, że p. Witos zgodził się być narzędziem hr. Zaleskiego, hr. Skarbka, hr. Reya, Długosza itp. autorów rozbicia, ale chciałem wierzyć, że było to tylko chwilowe wykołajenie. Potem w ciągu całej wojny donoszono mi często o konszachtach p. Witosy z wszechpolsakami głównie za pośrednictwem p. Rączkowskiego. Widziałem to często na własne oczy, tak w Krakowie, jak i w Wiedniu, a już całkiem wyraźnie ujawniło się to w Warszawie, zwłaszcza podczas tworzenia ministerstwa chłopsko-robotniczego. Przy końcu r. 1918 oznajmił mi jeden z polityków, że między papieżem wszechpolskim, Romanem Dmowskim a p. Witosem doszedł do skutku układ, poręczający już trwałe współdziałanie tych dwóch przewódców. Wypadki w ciągu r. 1919 potwierdziły prawdziwość owego zawiadomienia, ujawniło się to w czasie tworzenia terazniejszej większości sejmowej i ministerstwa. Aż wreszcie w ostatnich dniach otrzymałem potwierdzenie zupełnie wiarygodne, że p. Witos jest istotnie tylko narzędziem p. Dmowskiego i jego pełnomocników wszechpolskich.

Wobec tego skończyć się musiało moje wanie. Teraz już wiemy stanowczo, dokąd p. Witos zdąży. Chce on zaprowadzić

rzeszę chłopską z powrotem w niewolę umysłową i majątkową, na podwórko księżopañskie, z tą tylko różnicą, że i cząsteczka chciwców chłopskich może być dopuszczona do towarzystwa uprzywilejowanych.

Wierzę mocno, że bardzo rychło przekona ją się pp. wszechpolacy, iż w żaden sposób, nawet przy pomocy p. Witosa nie zdołają powstrzymać rzeszy ludowej w pochodzie do wolności i sprawiedliwości społecznej, do posiadania należnej ziemi i ludzkiego bytu w wywalczonej krwią ludu Polsce Ludowej.

Jan Stapiński.

Wielkopolska.

Od szeregu miesięcy daje się zaobserwować między ludem wiejskim tak w Małopolsce jak i w Kongresówce duże zainteresowanie się parcelacyami, i obrotami ziemią w byłym zaborze w pruskim, a w szczególności w Poznańskim e ostatnio i w Prusiech Królewskich. Pociągi w kierunku Poznania prawie zawsze przepelnione, albowiem tak wielkie masy ludu zdążają tam celem zakupu gospodarstw. W Poznaniu gmach byłej pruskiej „komisji kolonizacyjnej“ a obecnie polskiego „urzędu osadniczego“ w niektóre dni formalnie jest oblegany przez przybyszów z Małopolski i Kongresówki. Ma się wrażenie, że to wędrowka raczej na jakiś odpust w Poznaniu, a nie za tak prozaicznym interesem jak zakupno gospodarstw. Władze nasze jak zwykle, tak i w tym wypadku grzeszą karygodnym niedbalstwem. Ani Ministerstwo rolnictwa, ani Główny Urząd ziemski dotąd tem zjawiskiem nie interesują się, a ludność pozabawiona prawdziwych i rzetelnych informacji i opieki ponosi stosunkowo wielkie wydatki bez żadnych korzyści, a nieraz pada ofiarą oszustów. **Urząd osadniczy w Poznaniu ogłosił wprawdzie w gazetach krakowskich i warszawskich, że nie ma żadnej ziemi na sprzedaż, jednak dziwić się nie można, że ludność tym ogłoszeniem nie daje wiary, skoro fakta wskazują, że ogłoszenia te są wręcz nieprawdziwe i nieodpowiadają faktom.** W gmachu urzędu osadniczego w Poznaniu, w słynnym biurze „Nr. 6“, udziela się tak skąpych a przytem bałamutnych wyjaśnień, że biuro to zasługuje raczej na miano biura do okłamywania ludzi. — Postawiono tam jakiegoś cerbera, który wzorem wywoływacza przed jarmarczną panoramą — stale wykrzykuje do przybyszów z Małopolski i Kongresówki: „Pocóście wy tu przyszli? Niema dla was żadnej ziemi! My tu mamy swoich reemigrantów, swoich inwalidów dla nich ziemi nam potrzeba“.

Klub lewicy P. S. L. wydelegował podpisanego, aby naocześnie zbadał, o ile na prawdzie polegają informacje urzędu osadniczego, oraz czy żale i skargi ludności mają jaką podstawę. Wyłączając się z powyższego polecenia podpisany

wyjechał do Poznańskiego, a informacje, jakie w sprawach parcelacji i obrotu ziemią w Poznańskim uzyskał, niniejszem do wiadomości Szanownych Czytelników podaje. Nie są to informacje szczegółowe, jednak zawierają one pewne dane, które wybierającym się do Poznańskiego na zakupno gospodarstw może się na co przydadzą.

Największe zainteresowanie ludności wzbudzają liczne **kolonie niemieckie** w Poznańskim i w Prusiech Królewskich. Wielu naszych ludzi jeszcze przed wojną wyjeżdżając na zarobki do Rzeszy niemieckiej miało sposobność przypatrzyć się tym koloniom i ocenić ich wysoką wartość gospodarczą.

Z chwilą gdy potęga Niemców została złamana, a społeczeństwo polskie odzyskałszy niepodległość państwową, zdawało się, że Niemcy zaczęną się masowo z Polski wynosić, wobec czego pozostawione przez nich warsztaty pracy przypadną Polakom. Ogromny głód ziemi pchał i pcha dziesiątki tysięcy ludzi na zakupno ziemi w Poznańskim, w nadziei, że tam łatwiej po Niemcach coś się kupi. Wprawdzie po usunięciu władz niemieckich z Poznańskiego, po zorganizowaniu tamże władz polskich, także i w ręce rządu polskiego przeszła dawna pruska komisya kolonizacyjna. Zmieniono nazwę tej instytucji na „urząd osadniczy“. **Jednak mimo to Niemcy kolonisci, jak spokojnie na swych gospodarstwach siedzieli tak jeszcze siedzą dalej.**

Nawet w drodze ustawodawczej trudno będzie wszystkich Niemców pozbawić kolonii w zaborze pruskim, albowiem traktat pokojowy, zawarty z Niemcami bierze Niemców, zamieszkałych w Polsce w obronę jako mniejszość narodową. Rządowi polskiemu przysługuje prawo zlikwidowania **jedynie kolonii niemieckich, które powstały między rokiem 1908 a 1918 i to tylko tych, na których osadzeni zostali Niemcy sprowadzeni z poza Poznańskiego i z poza granic Prus królewskich.** — Natomiast kolonie niemieckie, które powstały między rokiem 1886 a 1908 nie mogą być przez rząd polski zlikwidowane. — Obliczenia wykazują, że komisya kolonizacyjna od r. 1886 do roku 1918 w Poznańskim i Prusiech królewskich osadziła 22.000 rodzin niemieckich na przeszło 320.000 hektarów ziemi. Z tego między rokiem 1886 a 1908 osadzono 14350 rodzin niemieckich na 220.000 hektarów ziemi, zaś między rokiem 1908 a 1918 7650 rodzin na przeszło 100.000 hektarach. **Pierwsze 14350 rodzin w myśl traktatu pokojowego nie może być przymusowo usunięte z gospodarstw, natomiast z drugiej kategorii kolonii na 7650 rodzin, może rząd polski usunąć 5700 rodzin, albowiem reszta w ilości przeszło 1900 jako pochodząca z Poznańskiego i Prus Królewskich w myśl traktatu pokojowego z posiadania ziemi wyzuta być nie może.**

W tych dniach Główny Urząd likwidacyjny w Warszawie przedłożył Sejmowi projekt ustawy co do zlikwidowania majątków Niemcom osiedlonych po roku 1908, a w najbliższym czasie

ma być przedłożona druga ustawa, która zdecyduje, co się stanie z tymi majątkami, a więc dopiero ta ustawa zasadniczo rozstrzygnie spra-

wę, komu i na jakich warunkach osady po Niemczech zostaną odstąpione. (C. d. n.).

Dr Józef Futek, poseł

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Warszawa, 20 lutego. Trzy posiedzenia zajęła Sejmowi nowa ustawa aprowizacyjna, a to 18, 19 i 20 bm. Albowiem jest to w rzeczywistości najbardziej piekająca sprawa, a od pomyślnego rozwiązania tejże zależy w wysokim stopniu nawet byt Polski. Straszny głód ogarnął już ubogą ludność miast i wsi. Brak chleba, brak ziemniaków, brak wszystkiego ubogim ludziom, ale bogacze, paskarze i łapownicy nażerają się wszystkiego aż do przesytu. To wskazuje, że środki żywności jeszcze są, ale nierównomiernie rozdzielone. Ani prośby, ani groźby nie odnoszą skutku, zażwadiła serca obszarników, wielkorolnych proboszczów i bardzo znacznej liczby kmieci nie wzruszają się, lecz dostarczają im cichaczem zboża paskarzom, bo uboższego chłopa nie stać na płacenie po dwa tysiące koron a metr żyta. Na odrobek biednemu sąsiadowi nie odstąpi, bo wyliczył, że mu lepiej wypadnie zachunek, jeżeli zboże sprzeda paskarzowi, a robotnika zapłaci pieniędzmi. Jest to samolubstwo głupie, krótkowzroczne, bo wygłodzony lud biedny może się w rozpaczy rzucić i strasznie pokarać takich samolubów, ale taka już jest natura ludzka, że nie uwierzy aż pod przymusem.

Socjaliści żądali zaskwestrowania wszystkich środków żywności i równomiernego przydziału pomiędzy wszystkich ludzi w całym państwie. Nasz klub lewicy P. S. L. stanął na stanowisku, że nie trzeba sztykować szukaniem a tych chłopów, gdzie za pewnością nie nlema do zaskwestrowania i dlatego przez p. Bochenka postawił wniosek, aby gospodarzy, posiadających od 25 morgów ornej ziemi w dół pozostawiono w spokoju, a tylko z zastrzeżeniem, że gdyby i taki gospodarz miał coś zboża do sprzedania, to jest obowiązany to zbywające zboże sprzedać rządowi. Piastowcy domagali się, aby posiadający do 40 morgów ornej ziemi byli wolni od sekwestru. Ostatecznie przeszedł nasz wniosek lewicy P. S. L.

Uchwalona ustawa brzmi dosłownie tak:

Odnośnie do gospodarstw powyżej 25 morgów ziemi ornej Ministrowi Apropowizacji przysługuje prawo zarządzenia przymusowego wykupu u producentów wszelkich jadalnych ziemniaków, tak nieobjętych, jak i objętych niniejszą Ustawą, a pozostałych po dostarczeniu kontyngentu, z uwzględnieniem istotnych potrzeb spożywczych i gospodarczych producentów.

Odnośnie do gospodarstw poniżej 25 morgów ziemi ornej Ministrowi Apropowizacji przysługuje wyłączne prawo zakupu wszelkich powyżej wskazanych ziemniaków.

Ceny na powyżej wskazane ziemniaki określa Minister Apropowizacji w porozumie-

niu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych po wysłuchaniu opinii Państwowej Rady Apropowizacyjnej.

Prawo przymusowego wykupu może być stosowane i do ziemniaków, znajdujących się w posiadaniu nabywców.

W rezolucjach uchwalono, że ludność małorolna i bezrolna na wsi ma być w miarę rzeczywistej potrzeby tak samo aprowizowana, jak i ludność miejska i robotnicza.

Na posiedzeniu 20 bm. uchwalono podwyżkę płac dla oficerów, podoficerów i żołnierzy. Ministerstwo spraw wojskowych w komisji na przemowę p. Stapińskiego o potrzebę przychylniejszego załatwiania próśb o zasiłki dla rodzin żołnierzy odpowiedziało, że uznaje słuszność tego żądania i ministerstwo nie odmawia zasiłku, skoro urząd gminny i starostwo przychyliło się oświadczyć.

Posel **Bochenek** wniósł interpelację do ministra rolnictwa przeciw niszczeniu lasów i przeciw działkiej parcelacji gruntów w Turce. Z gminy Peim wniósł p. Bochenek petycję o zwroćcie gminie serwitutu, zagrabionego przez księcia Lubomirskiego, ambasadora w Waszyngtonie.

Posel **Matusz** wniósł interpelację przeciw samowolnej, nieracjonalnej rekwizycji bydła w pow. brzeszowskim.

MINISTERSTWO APROWIZACJI za usilne starania posłów Marchuta, Sudola i Krempy wysłało dla pow. Nisko sześć wagonów ziemniaków, dwa wagony zboża i jeden wagon grochu — dla pow. Kolbuszowa pięć wagonów ziemniaków i dwa wagony zboża, — dla pow. Tarnobrzega pięć ziemniaków i dwa wagony zboża. Ale wobec rozmiarów głodu pomoc ta jest kroplą w morzu.

Nadużycia przy odbudowie w Gorlickiem!

Koszta odbudowy powojennej powiatu gorlickiego pochłonęły już dziesiątki milionów. Za czasów niewoli austr. wspomnienie Gorlic mile brzmiało u biurokracji wiedeńskiej z racji zwycięstwa i dlatego dość łatwo przydzielano pieniądze, zwłaszcza, że ówczesny poseł Długosz, aby dla siebie wydobyć setki tysięcy, musiał i dla ludności coś wydestać. Teraz zaś, za czasów zmartwychwstałej Polski zostaliśmy uraczeni posłem Rączkowskim, który za pomocą wyrabiania subwencji chciałby sobie kupić poparcie ludności. A przytem mieliśmy dawniej starostę Mieczkę, teraz mamy p. Tuszow-

skiego, którzy sami dużo potrzebując musieli wydobycić znaczne sumy, aby mogli jakoś to wszystko uzgodnić. Dość na tem, że na koszt odbudowy gorlickiego wydano już z fundusów państwowych, — dawniej austriackich i teraz polskich, obrzymią sumę kilku dziesiątek milionów koron.

A jednak ani miasto Gorlice, ani ludność w powiecie nie jest odbudowana, ruiny wojenne sterczą dotychczas wszędzie, ludność biedzi się i marnieje strasznie. Więc gdzież się podziały owe dziesiątki milionów. Odpowiedź prawdziwa: częściowo dostały się pieniądze przez protekcję takim, którzy wcale żadnej szkody wojennej nie mieli, częściowo utonęły w głębokich kieszeniach obszarników, księży, żydów i protegowanych jednostek, które na zniszczeniu wojennem majątki porobiły, a tylko resztką poszła na właściwy cel odbudowy. P. Długosz, hr. Skrzyński, ks. Kędra, pp. Małopolski z Lipinek i Konieczny z Krygu, bracia Wrońscy i kilkunastu innych odbudowało się rzeczywiście wspaniale kosztem fundusów publicznych, starosta Miczke kupił sobie nawet folwark i wspaniałe urządził, ale bardzo zniszczone Gorlice i gminy wiejskie oprócz ciągłych obietnic mało co więcej dostały. Haniebna protekcya, panująca wszechwładnie u kierownika odbudowy p. Tuszowskiego, stała się klęską ludności.

W jaki sposób trwoniono fundusze publiczne, na to dam dwa przykłady: sposób zaopatrywania ludności w cegłę i dachówkę, tudzież zakupno materiałów drzewnych. Bracia Wrońscy, kuźnierze lwowscy, kupili przed wojną małą cegielnię w Gorlicach, która podczas wojny zmalała zupełnie. Jako sprytni kupcy postarali się p. Wrońscy o to, że kosztem przeszło miliona koron wybudowano im nową, dużą cegielnię i dachówkarnię pod pozorem, że będą obowiązani dostarczać tanio 75% swoich wyrobów dla celów ekspozytury budowlanej. Ceny miały być kontrolowane i zabezpieczone przez Urząd Odbudowy. Tak miało być, ale było wcale przeciwnie. Bracia Wrońscy sprzedawali wyroby, gdzie i jak się im podobało, a te ilości, cegły i dachówki, które pobrała ekspozytura partycka, były płacone drogo ponad normę. Komitet obywatelski w Gorlicach dla zwalczania lichwy po gruntownych rozważaniach i obliczeniach przy współudziale starostwa, sądu i rzeczoznawców ustalił cenę dachówki na 460 K, a cegły na 250 K, ale wbrew temu p. Tuszowski „ułatwił“ Wrońskiemu za twierdzeniem przez delegaturę Ministerstwa robót publ. ceny 970 K za dachówkę a 350 K za cegłę. Ceny te były wyższe od cen ofiarowanych przez firmy prywatne nieczem nie zobowiązane. Ale i to jest dowiedzione, że stało się to po żywej wymianie telegramów między różnymi dygnitarzami, a poseł Rączkowski też w tem rękę umaczał, popierając wygórowane żądania Wrońskich. Ludność zabrała przydzieloną jej tytułem pomocy na odbudowę część

cegły i dachówek, ale nie wiedziała, że biorąc tak drogo liczone materiały szybko wyczerpała swoją część subwencji i więcej nie dostanie. Przy takiej manipulacji szybko wyczerpały się miliony dla braci Wrońskich, znanych i nieznanymi ich protektorów, rachunek ludności został obciążony, ale cegły i dachówki wydano niewiele. P. Tuszowskiemu ciepło, bo i mieszkanie ma opalone i futro wspaniałe, ale ludność ginie z zimna w lichych mieszkaniach.

C. d. n.

Nowe życie.

Przez armat ryk i szabel brzęk,
Przez rozpaczy ból i jęk tłumiony,
Dzisiaj płynie już Wolności dźwięk,
Na wszystkie polskie strony.

Przez naszej Młodzieży zgony,
Matek i dzieci wylanie łez,
Przez wrogów naszych zwalone trony,
Naszej niewoli już nadszedł kres.

Tam gdzie w ciemnych mgłach,
Szwabskie kule ryły ziemię,
Dzisiaj powstał Wolności gmach,
I już wolne chłopskie plemię.

Na bok żale, na bok troski,
Pieśń swobody dziś śpiewajmy,
I do całej, wolnej Polski
Wszyscy razem już wracajmy.

Orać ziemię sochą krzywą,
Wśród wolności i swobody.
Będziem mieli złote żniwo,
I chleb z niego jakby miody.

Chicago, III.

Kazimierz Ciepiela ludowiec,
chłop z Niecieczy, pow. Dąbrowa.

Skutki ustawy wszeczpolsko-klerikalno-piastowej

U nas w gminie Woli radłowskiej nauka w szkole dotychczas się nie odbywa, gdyż kierownik trzyma się ściśle ustawy, a ponieważ ta ustawa takie obowiązki nakłada na gminę, że gmina im podołać nie może, ponieważ liczy 20 numerów, a dochodów niema prawie żadnych, dlatego też niema widoków, ażeby kiedykolwiek nauka się rozpoczęła. Bo i któż kierownika szkoły zmusi do nauki, jeżeli podług ustawy nie otrzyma wszystkiego. A przytem przecież jemu jest lepiej wyspać się do południa, a po południu zspacerować się, anieli kłopotzić się z dziećmi. Pan kierownik ma zawsze swoje wykręty i to słuszne, podług ustawy. Możeby poseł Witos raczył teraz p. kierownikowi Gawelkowi w jakiś inny sposób wytłómaczyć tę ustawę, bo my w gminie nic nie możemy z tem zrobić.

Dnia 18 stycznia na zgromadzeniu Kółkowem

gospodarze wnieśli projekt, ażeby zgodzić jednego z gospodarzy, który umie lepiej czytać i pisać i żeby ten rozpoczął naukę, bo przecież nie sposób, ażeby dzieci zostały nieukami i czas darmo w ziemi spędzali. Taką więc mamy korzyść z ustawy wszechpolsko-klerykalno-pia-
stowej.

A czyto tylko ta jedna ustawy taka dobra dla nas? Jakże wygląda reforma rolna, przymusowa wydzierzawa gruntów, kupno siana, przydział drzewa, odbudowa, zamiana korony na marki itd.

Przetrzyjcież więc chłopci oczy i poznajcie

swoich obrońców. Przecież przed wyborami wszystko miało być inaczej, miał być raj dla nas. I dlaczegoż się nie upominacie o to wszystko?

Panu kierownikowi Gawelkowi radzimy zaś, aby rozpoczął naukę z dziećmi, w przeciwnym razie opiszemy całe życie pańskie i rozpoczniemy stanowczą walkę, co naturalnie nie będzie mu przyjemne. Jrzecież, jako rodak, pochodzący z tego samego gniazda, powinien bdać o oświatę swojej gminy. Niechże sobie pan weźmie przykład z nauczycieli z Radłowa, z Zabawy itd.

W. Kurtyka z Brzeźnicy.

Z AMERYKI.

PRZESYŁKA PIENIĘDZY z Ameryki ma zostać wreszcie w taki sposób uregulowana, aby wszyscy rodacy w Ameryce mieli możność posyłki bez straty. Mianowicie w tych dniach ma być podpisana umowa z American Express Comp., wielkim bankiem, który ma swoich zastępców w dziesięciu tysiącach miejscowości w całych Stanach Zjednoczonych. American Express Comp. będzie przekazywać wszystkie pieniądze w dolarach, a kasa rządowa będzie wysyłać z Warszawy pieniądze przez Pocztową Kasę Oszczędności po takim kursie, jaki będzie w Warszawie w dniu wysyłki.

W najkrótszym czasie mają być utworzone cztery nowe konsulaty polskie: w Chicago, Pittsburgu, Buffalo i Detroit.

POSEŁ DR. PUTEK wniósł interpelację do rządu z powodu okradania listów (Wojciecha Wrondzla, Albina Wojtusiaka i Józefa Jaska z Ostrego pow. Żywier), otwierania tyczki i uszkadzania. Dr. Putek zażądał ścisłego śledztwa, odszkodowania i zabezpieczenia na przyszłość.

HARTFORD Conn. Mam i ja zamiar rychło powrócić do ziemi Ojców, do Polski wskrzeszonej, dlatego chciałbym wiedzieć i donieście mi, czy można, jak tam nasza sprawa ludowa stoi. Jestem stanowczo za rządem chłopskim i robotniczym, a przeciw rządom pasibrzuchów i wyzyskiwaczy. Wiemy już, że Paderewski poszedł na swoją gospodarke do Szwajcaryi krowy paść. Nas to ucieszyło, bo gdzież jemu do polityki. Tylko za Józefem Piłsudskim opowiadają się tu wszyscy chłopci i robotnicy — kto przeciwko niemu, ten przeciwko nam. Na zgromadzeniach są okrzyki niech żyje Stapiński, wódz ludowców, niech żyje Daszyński, wódz socjalistów. Gazetkę czytamy pilnie, na prenumeratę zasylam 1 dol.

Jan Majewski.

DUNKARD, Pa 2-1. Pragniemy wrócić do Polski, do rodzin naszych. Byliśmy w New-Yorku, ale biuro konsulatu naszego zastaliśmy zamknięte. Wypadało nam na progu pewnie zostawić pieniądze, bo nawet żadnej informacji nie mogliśmy otrzymać. Tak się to prowadzi urzę-

dowanie. Na trzy listy pisane do konsulatu przed trzema miesiącami nie mamy dotychczas żadnej odpowiedzi. Tak się tu dzieje ze wszystkimi pragnącymi powracać Polakami. Wszyscy czekamy z niecierpliwością na chwilę powrotu, a tymczasem tysiące wyzyskiwaczy kręca się między nami gotującymi się do odjazdu, weszła za pieniądze i gdzie się da łupią ludzi w straszny sposób. Różne podatki i to po 12 dolarów od sta każą nam płacić przy wyjmowaniu pieniędzy z banków, a teraz słychać, że przed wejściem na okręt jeszcze się trzeba okupić. To nie do pojęcia dla nas, dlaczego władza polska tak obojętnie się zachowuje. Przecież nasze dolary to majątek polski, więc Polska powinna się starać, abyśmy wrócili z jak największą ilością dolarów, to postawimy rolnictwo nasze na wyższej stopie.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich Rodaków, którzy walczą o Polskę Ludową, bo tylko taka Polska może być silna i bogata i może istnieć na wieki. A potępiamy tych wszystkich, którzy na nowo chcą zgubić naszą Ojczyznę przez niesprawiedliwe i znieprawdzone przez lud rządy księżo-pańskie. Bracia chłopci nie dajcie się uszdlać w żadne spółki z panami, bo przez setki lat nabieraliśmy już dosyć dowodów, że każda taka spółka wychodzi nam chłopotem prędzej lub później na szkodę. Pośle Stapiński nie ustępuj z drogi ani na krok, bo prawda musi zwyciężyć.

Józef i Franciszek Glazary z Krościenka wyż.

HATFIELD, Mass. 14. I. Róbcie co tylko można, aby nam umożliwić jak najliczniejszy i najrychlejszy powrót do Ojczyzny, bo i tu już niema dobrot i nie spodziewamy się poprawy stosunków, dlatego lud z groszem pragnie gromadnie wracać do kraju. Rząd nasz powinien się postarać o jakieś uregulowanie kosztów jazdy, aby nie zdierano skóry z ludzi, jak to się teraz dzieje. Przy wydawaniu paszportów też obdzierają a zwlekają bez końca. Tymczasem paskarze z „Wydziału Narodowego“ urządzają istne polowania na ludzkie pieniądze. Nasz

konsulat to zbiorowisko panków bez serca dla chłopca. Lubomirski trzyma się zupełnie za ręce z partją księżo-pańską, o żadnej jego pracy nie tu nie słyhać. Ta partja księżo-pańska wyteża siły, aby oni dostali w ręce pożyczkę polską i zastępstwo pieniężne. Smulski już obliczył, że zarobi na głodnej Polsce trzy miliony dolarów. Takich prawych ludzi, coby mogli dla Polski i dla ludu polskiego rzeczywiście dużo i bezinteresownie zrobić, ja dr. K. Żurawski, prezes K. O. N., jak adwokat B. Kulakowski, Aleksander Dębicki itd., takich odsuwa się od wszystkiego, aby nie patrzyli na dziaństwo i brudny wyzysk.

Piotr Maziarski.

FULTON, N. Y. 12. I. Gdy ambasador Lubomirski przybył do Waszyngtonu, spodziewaliśmy się że rozwinie żywą działalność dla dobra Polski i przebywającego tu ludu polskiego. Ale rychło się pokazało, że książę jak zawsze i wszędzie trzyma księżo-pańską stronę przeciw ludowi. Zresztą siedzi cicho i żadnej działalności w żadnej sprawie nie rozwija. Nawet nie odezwał się za pomocą dla skarbu polskiego. Nawet adresu poselstwa polskiego nie znamy.

Grzegorz Wol.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA

wypłaca tym wszystkim, którzy przestali pieniądze z Ameryki przez Konsulat polski, taką sumę za złożone dolary, jaka wypada z obliczenia według kursu warszawskiego w dniu wysłania pieniędzy z Warszawy do miejsca przeznaczenia. Na przykład: Michał P. złożył w Konsulacie polskim w N. Yorku 8 października 1919 2500 dolarów. Rodzinie Michała P. w Radiowie przestala Polska Kraj. Kasa Poż. z Warszawy 23 grudnia 1919 sumę 75 tysięcy marek, to jest po 30 marek za dolara, bo tak przeliczono w Konsulacie w N. Yorku. — Ba, ale dnia 23 grudnia był w Warszawie kurs giełdowy 100 marek za dolara. Michał P. napisał zażalenie do p. Stapińskiego, a ten przedstawił sprawę dyrekcji Polskiej Kraj. Kasy Poż. i Dyrekcya uznała, że należy dopłacić Michałowi P. jeszcze po 70 marek za dolara, czyli Michał P. otrzymał jeszcze 175 tysięcy marek, a więc razem za 2500 dolarów dostał 250 tysięcy marek.

Tak powinni zrobić wszyscy, którzy otrzymali pieniądze z Ameryki za pośrednictwem rządu polskiego, to jest przez pocztową Kasę oszczędności, albo wprost z Polskiej Kraj. Kasy Poż. Podania o dopłatę według kurs w dniu wysyłki pieniędzy z Warszawy trzeba wnieść pod adresem: Dyrekcya Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie, ulica Bielańska 1. 10.

Kto posłał pieniądze przez różnych agentów i lichwiarskie banki, ten niema żadnego ratunku.

Abj raz wreszcie zatamować ten straszny rozchód, jaki popełniają różni lichwiarze pośredniczący przy przesyłce pieniędzy z Ameryki, zawiera Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa odpowiednią umowę z najbardziej rozpowszechnionym bankiem amerykańskim, który ma dzie-

się tysięcy swoich filii w całych Stanach Zjednoczonych.

Wskazówki nasze co do przesyłki pieniędzy przez First National Bank w New York Wallstr. 2. Bank Hipoteczny w Krakowie pozostają nadal w mocy.

Przyjaciel Ludu zwraca się do wszystkich Rodaków w Ameryce z gorącą prośbą, aby te wiadomości wszędzie rozpowszechniali.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA (w skróceniu P. K. K. P.) przesyła nam następujące wyjaśnienie:

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie, ulica Bielańska 10 otrzymuje częste zażalenia ze strony tych, którym wypłaca pieniądze nadsyłane z Ameryki przez wychodźców polskich. Skarżą się ci odbiorcy, że zadługo na pieniądze czekać muszą, a co ważniejsze, występują jako poszkodowani, nie otrzymując markami pełnej wartości przekazanych dolarów amerykańskich. Zwracają się również do P. K. K. P. różni anonimowi „Obserwatorowie”, osuzegając przed zgubnymi skutkami takiego stanu rzeczy. Tzeba więc przystąpić do palącej sprawy i wyjaśnić ogółowi przyczyny tych niepożądanych objawów.

Emigranci polscy w Ameryce udają się zazwyczaj do banków tamtejszych albo do ich agentów prowincjonalnych, gdzie składają dolary, które ci obliczają niezwłocznie na marki polskie i potem, nierzadko — ze znacznem opóźnieniem, przesyłają do Warszawy Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i innym bankom długie spisy odbiorców z adresami do rozestania po kraju. Nieznaczna część przekazów takich trafiła do Polski przez Konsulat Generalny Polski w Nowym Jorku, gdzie również dolary zamieniane są na marki, wypłat zaś w kraju dokonywa Poczta Kasa Oszczędności.

Zanim przekazy nadejdą do Warszawy, upływa 5—6 tygodni, a zanim przesyłka z Warszawy dotrze do miejsca przeznaczenia, mija jeszcze tydzień do dwóch. Bo trzeba wiedzieć, że niełatwo jest odczytać adresy odbiorców, które w spisach amerykańskich, nie znających języka polskiego, są tak poprzekęcane, iż nierzadko zupełnie domyśleć się niepodobna, o jaką miejscowość chodzi. A jeżeli do tego dodamy, że wiele zleceń przychodzi drogą telegraficzną, czyli, że do omylek agentów i banków zamorskich, zniekształcających nazwiska i nazwy, telegrafy dodają jeszcze swoje błędy i braki, wynikające z ograniczonych alfabetów w aparatach telegraficznych, pojmniemy ile to czasu zabiera ustalenie jednego adresu przy pomocy map i wykazów pocztowych.

Dotkliwiej jednak jeszcze niż zwłoka daje się odczuwać otrzymującym pieniądze z Ameryki strata na kursie dolarów. Aby dać o tem pojęcie, dość przytoczyć szereg notowań dolara na rynku warszawskim. W połowie czerwca roku ubiegłego płacono za dolara 18 mar., w połowie lipca 19 mar., w połowie sierpnia 23 mar., w połowie września 37 mar., w połowie października 36

mar., w połowie listopada 44 mar., w grudnia 1919 98 mar., a w styczniu 1920. 120 mar. Jeżeli więc ktoś wystąpił z Ameryki w listopadzie r. ub. rodzinie swej do Polski sto dolarów, zamieniono mu tę sumę w banku amerykańskim na 4.400 mar., a gdy rodzina ta odbierała pieniądze po 6 tygodniach w Polsce, cena dolara była 120 mar., czyli, że gdyby przekazano sumę w dolarach, otrzymanoby o 7.600 marek więcej. Ci poszkodowani, którzy odbierali przesyłki od Poczty Kasy Oszczędności, z polecenia Konsulatu Generalnego Polskiego w Nowym Jorku, otrzymywali za zgłoszeniem się do P. K. K. P. sprawiedliwie dopłaty do przekazów, wysłanych z Ameryki do połowy września r. ub., ponieważ z dolarów, złożonych w Konsulacie, korzystała P. K. K. P. Wszyscy zaś inni, co sprzedali dolary swoje za marki polskie w Ameryce bankom, nie mogą oczywiście liczyć na żadne odszkodowania, bo różnica ceny stanowi zysk bankowy.

Cóż zatem począć mają wychodźcy nasi, aby tych strat uniknąć?

Rada na to prosta: **nie kupować w Ameryce przekazów na Polskę w markach, jeno wpłacać dolary do National City Bank of New York w Nowym Jorku na rachunek P. K. K. P.**, która jest bankiem Skarbu Polskiego i przyszyłym państwowym Bankiem Polskim, a kwity posyłać jej do Warszawy ze wskazówką komu i dokąd mają być pieniądze wysłane. P. K. K. P. obliczać będzie takie przekazy po kursie dnia otrzymania tego listu lub otrzymania potwierdzenia o wpłacie od wspomnianego banku w Nowym Jorku. Rodacy nasi, nie mieszkający w Nowym Jorku, mogą przekazywać dolary wzmiankowanemu bankowi pocztą, albo za pośrednictwem innych większych banków, czy biur prowincjonalnych, dobrze znanych i uczciwych.

W ten sposób jedynie uniknąć mogą Polacy na obczyźnie wyzysku niesumiennej pośredników, zapewnić sobie zyskowniejszą zamianę ciężko zapracowanego grosza na walutę polską i przysłużyć się Ojczyźnie, oddając Skarbowi Polskiemu pieniądz zagraniczny. Polska potrzebuje pieniędzy zagranicznych, aby nimi płacić za wszystko, czego nam w kraju brak, a co można z obczyzny sprowadzić. Wiadomo zaś, że obecnie dolar amerykański jest najlepszym pieniądzem na świecie i nie poto chyba tylekroć tysięcy ludu polskiego niegdyś opuściło kraj dla pracy na tulażce za morzem, aby teraz, kiedy nastąpił czas odbudowy Rzeczypospolitej, uszczuplać bogactwo narodowe przez sprzedawanie zaoszczędzonych milionów dolarów w ręce obce.

**Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa
w Warszawie.**

Wiec piastowców w Rzeszowie.

Do tego wiecu, odbytego 30 stycznia br., stronnicy Piasta przywiązywali ogromną wagę i znaczenie. Mówiono sobie, że będzie na nim aż 3 lub 4 posłów. Potworzone w kilku gminach komite-

ty w powiecie rzeszowskim, staryżowskim i ropczyckim powysyłały swoich delegatów, aby wobec kilku posłów wypowiedzieć swoje bolączki. Lecz dało się wyczuć na owym wiecu po obecnych słuchaczach i to nawet b. wyraźnie i namacalnie, że coś się zaczyna psuć i roztrafiać i to na dobre tu w Rzeszowskim.

Najsamprzód zabrał głos p. Kuś. Jego mowa jakkolwiek dłuższa przeszła bez echa i nie wywarła na słuchaczach żadnego wrażenia. Natomiast podobała się wszystkim mowa rolnika Kuźniara z Krasnego, który na owym wiecu został wybrany jako zastępca przew. Powiedział on parę trafnych uwag pod adresem klubu posłów Piasta. „Doznaliśmy — powiedział on — my wyborcy dziwnego rozczarowania przyszedłszy na ten wiec i zamiast trzech lub czterech posłów, których rada ludowa zaprosiła imieniem wyborców całego okręgu wyborczego, zaledwie jeden przybył. Widocznie boją się tutaj stanąć przed nami, to świadczy aż nadto wymownie, iż nie mają czystego sumienia wobec nas. Po naszych postach jak i po całym klubie posłów piasta spodziewaliśmy się czego innego. Byliśmy zdania i przekonania, że klub ten pójdzie zupełnie po linii naszych życzeń politycznych, ekonomicznych, społecznych i gospodarczych, że pójdzie drogą prostą i jasno określoną, że znajdując się teraz w większości będą i nadal pracować i dbać o nasze chłopskie interesy i że ta ich praca wyda jakiś plon. Dodaję z naciskiem, że powinna wydać. Tymczasem jak nas stąd i zowąd wieści dochodzą, to dba się tylko o swoje własne interesy i o tych, których interesy stoją w zupełnem przeciwieństwie do naszych. Czy nie zapytamy: dlaczego poseł Jachowicz mógł kupić u hr. Potockiego z Łańcuta 50 morgów ziemi I i II klasy po 3 tysiące kor., podczas gdy pewien gospodarz u tego samego hr. Potockiego kupił morg gruntu pochodzącego z karczunku lasu, a więc grunt b. lichej, o b. niskiej kulturze rolnej, w 6—7 klasie, a zapłacił 7 tys. kor. Pytam się raz dlaczego? Czy pieniądze tego biedaka nie takie same jak i pos. Jachowicza! (Barzdzo słusznie, głosy na sali). Jeżeli i nadal tak być ma, to my sobie będziemy musieli wyrobić inną polityczną orientację i mówię to z grubem podkreśleniem tego ostatniego zdania (tak, tak, głosy).

Szkoda, że p. Kuźniar nie nadmienił z pewnością nie wiedział, że pos. Jachowicz przejeżdżał się powozem hr. Potockiego i zaproszenia hrabskie na gościnę przyjmował; gdy był komisarzem ludowym w miejsce starosty łańcutckiego,

Następnie zabrał głos pos. Szmigieli (bo tylko on przybył). Mówiono sobie na sali półgłosem, że ten będzie dobrze szmigiłował i odwracał kota ogonem. Zaraz na wstępie swej mowy zaznaczył, że ogrom tych zarzutów wypowiedzianych przez poprzedniego mówcę na posłów tego okręgu wyborczego, oraz na cały klub posłów z pod znaku Piasta jest b. niesłuszny, bo posłowie tego okręgu wybor., jak i cały klub poselski — pracuje ile czasu i sił starszy. Zawsze pilnuje

posiedzeń, czy to na komisjach, czy na plenarnych posiedzeniach sejmu. Jeden tylko poseł Skrzypek ze Świlczy nie jawi się w Sejmie, musi być chorym. (Głosy: jest zdrow całkiem i nawet dzisiaj widzieliśmy go tutaj w Rzeszowie). Poseł Pluta miał ze mną przybyć — podniósł p. Szmigiela, ale się rozchorował. (Pomruk po sali: go mału się wszyscy z Witosem na czele rozchorujecie, z obawy przed wyborami).

W dalszym ciągu swoich wywodów p. Szmigiela powiedział, że „wprawdzie odpowiedzialność dzisiaj ciąży na nas większa, gdyż należymy do większości sejmowej i ci posłowie, którzy dotychczas są w opozycji w stosunku do rządu, może nawet łatwiej będzie im przejść przy następnych wyborach lecz my musimy postępować tak, aby tej większości szlachecko-kleirykalno-wszelchpolsko-piastowej nie rozbić. Mimo chodein pos. Szmigiela potknął się o sprawę rekwiizyi zboża, bydła, koni itd., przyznał, że przy tem wszystkim dzieją się nadużycia ze strony władzy — no ale trudno później się z pewnością odmieni. (Głos): od czego tam siedzicie, przeciw to wasz rząd.

Co zaś do reformy rolnej, to jest pewnem, że z początkiem wiosny cały aparat zostanie puszczony w ruch! Najsamprzód będą parcelowane obszary dworskie na kresach (cha!), później zaś w całym państwie. Następnie dobra martwej ręki, biskupie i plebańskie. (Głosy: jak Ojciec św. pozwoli).

W kwestyi aprowizacyjnej nadmienił pos. Szmigiela, że z nastaniem głodu — jak się zapowiada — wielkiego, może dojść do poważnych rozruchów i tem samem i bolszewizm może i u nas zatryumfować. Gdyby zaś rząd upierał się o zaprowadzenie na rok bież. sekwestru zbożowego, — ze zrozumiałych powodów z całą pewnością to przeprowadzi.

Pod koniec zgromadzenia zabrał głos mowca nie wiadomego mi nazwiska, przedstawił jakie zło grozi nam ze strony tej większości sejmowej, oraz nadmienił bardzo znamienity fakt, który miał miejsce w gminie Świlczy, a mianowicie: Zaraz w sąsiedztwie posła Skrzyпка i zarazem wójta, pewien oficer, który z grupą żołnierzy był posłany tam w celu rekwiizycji zboża, zażądał od gospodarza, aby pojechał mu po rozpuszczając do Rzeszowa. Gospodarz tłumaczył się tem, że już późno, bo po godz. 10 wieczór. Rozgniewany oficer kazał upartego gospodarza rozciągnąć na ławie i wymierzyć mu za nieusłuch 25 razów. Ów gospodarz poszedł się uzalić do posła Skrzyпка, aby zrobił z tego odpowiedni użytek. P. Skrzypek odpowiedział mu — „niech wam wszystkich porządnie tyłki wykrzeszę“.

Takich i tym podobnych posłów z całego serca życzymy piastowcom względnie prezesowi Witosowi. Przysłowie powiada: godzisz pac pałaca a pałac paca.

Przed samem rozejściem się do domu wyraził pos. Szmigiela swoje życzenie, aby przy następnych wyborach do Sejmu wyborcy tego okręgu

odnieśli także samo zwycięstwo jak i przy poprzednich, wybierając aż 6 posłów piastowców do Sejmu. Ano — zobaczymy. —

Budziwoj, 3 lutego 1920.

Tomasz Stachurski.

Przeciw ustawie szkolnej.

KALWARYA, pow. Wadowice. W dniu 1 lutego br. odbyło się zgromadzenie w Kalwaryi, zwołane przez Franciszka Kiepurę, naczelnika gminy Baczyn. Przybyli niemal wszyscy naczelnicy gmin wraz z delegatami okręgu kalwaryjskiego, aby zaprotestować przeciw sejmowej ustawie nauczycielskiej z 27 maja 1919. Zagał Franciszek Kiepura, przewodniczącym wybrano Tirkę, burmistrza Kalwaryi, a sekretarzem Franciszka Maryana z Przytkowic. Pierwszy Józef Koźlak z Izdebnika mówił o ciężkim położeniu państwa, oraz o szkodliwej i krepującej sejmowej ustawie nauczycielskiej z 27 maja 1919. Drugi Fr. Maryan z Przytkowic, przedstawił zgubne skutki owej ustawy, która niebawem wykopie przepaść między ludem a nauczycielstwem, że żadna z gmin Małopolski nie jest w stanie znieść tych ciężarów, albowiem przewoźne obliczenie, według tej ustawy, dla 6 nauczycieli w gminie Przytkowice wynosi 27800 K. gdy roczny budżet gminy dochodzi do 4000 kor. Trzeci Antoni Starowiez z Benczyna, mówił o jedności i solidarności chlopskiej. Z kolei przemawiał Józef Koźlak o zgubnej polityce Witosy, krytykując obecną większość sejmową, następnie Jan Maryan z Przytkowic o solidarności i jedności chlopskiej, o dziwnym pomysle burżuazji, która dąży do ogłupienia ludu i dlatego wbiła klin między lud a nauczycielstwo. Wojciech Kurdziel ze Zachełnej mówił o zarządzeniu walutowem, krzywdzącym lud małopolski, oraz krytykował p. Witosę, że wielką w tem ponosi winę. Franciszek Kiepura z Baczyna przemawiał za tem, że prędzej możnaby przyjść nauczycielstwu z pomocą, gdyby nauczycielstwo lepiej dbało o oświatę i gorliwiej wykonywało swe obowiązki, a tymczasem dziecko przechodząc 6 lat, do szkoły niewiele się nauczy. Józef Koźlak z Izdebnika, mówił o ciężkim położeniu inwalidów w powiecie wadowickim. Miarodajne czynniki dbają tylko o swoją kieszeń, a p. uawędnicy w Starostwie wadowickim urzędują tylko po 2 godziny dziennie i nie mają czasu zajmować się podaniami inwalidów.

Na ostatku Jan Maryan z Przytkowic wykazał, że owa sejmowa ustawa nauczycielska, najbardziej szkodzi Małopolsce, oraz prosił naczelników gmin, żeby odpowiednio pouczyli lud, co do tej ustawy, ponieważ różne mameluki pańskie, opowiadają chłopom, że temu winien rząd p. Moraczewskiego, jak to powiedział dawny c. k. radca Madziara z Przytkowic na radzie gminnej, gdzie otrzymał ciętą odpowiedź za kłamstwo.

Po wyczerpanej dyskusji, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na zgromadzeniu w dniu 1 lutego 1920 w Kalwarii wszyscy naczelnicy gmin, wraz z delegatami okręgu kalwaryjskiego protestują żywo przeciw sejmowej ustawie nauczycielskiej z dnia 27 maja roku 1919 i proszą o zniesienie tej ustawy, ponieważ żadna z gmin Małopolski nie jest w stanie znieść tych ciężarów, jakie nakłada na lud owa krepująca ustawa. Uchwalę tę zaopatrzyli w podpisy naczelnicy gmin i delegacji, oraz pieczęci gminne. Rezolucya ta została przesłana na ręce posłów ludowych.

F. Maryan sekretarz.

Z Myślenickiego.

GMINA OSIECZANY. Rezolucya uchwalona na walnem zgromadzeniu w dniu 1 lutego 1920 r. Zważywszy, że Sejm przy obecnym jego układzie nie odpowiada woli ludu, co się daje zauważyć w projekcie Konstytucyi wypracowanym przez większość Sejmową, Lud z taką ustawą zasadniczą nigdy się nie pogodzi, ani jej nie uzna, dlatego zebrani obywatele Rzeczypospolitej polskiej uchwalają:

1) Projekt konstytucyi większości sejmowej uznają jako zamach na prawa ludu i żądają rozwiązania Sejmu straciwszy do niego całkiem zaufanie, a rozpisania nowych wyborów na podstawie dekretu byłego rządu ludowego.

2) Zebrani jednomyślnie uchwalają, iż na Senat czyli izbę wyższą w Polsce miejsca być nie może;

3) Zebrani żądają wyboru Naczelnika państwa w wyborach powszechnych na okres 3 letni, a prawie weta naczelnika lud ani myśli.

4) Zebrani wyrażają hołd Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu, a wotum zaufania posłom lewicy P. S. L.

Przewodniczący Rady Chłopskiej:

Michał Batko.

DROGINIA. O rozwiązanie Sejmu, który jest maską demokratyzmu. Pod tym hasłem z pobudki Rady Chłopskiej P. S. L. odbył się wiec w Drogini 19 stycznia br. Przewodniczącym obrano Andrzeja Śmigłę, który udzielił głosu ob. Pałce. Mowca przedstawił położenie polityczne, scharakteryzował rząd pod wodzą Skulskiego. Podczas dyskusyi, która się rozwinęła szeroko, szereg mowców zabierało głos piewnając taktykę piastowców w Sejmie, a najbardziej za umowę zawartą z wstecznictwem w projekcie konstytucyi, z którą lud nigdy się nie pogodzi.

Lud żąda Naczelnika Państwa wybranego w wyborach powszechnych i nie pozwoli nikomu targnąć się na prawo Ludu.

Lud żąda Sejmu jednoizbowego, wstecznicstwo z piastowcami chce nam narzucić Senat, czyli izbę panów, czyli poprostu cedzidło, przez któreby zaś najkorzystna dla ludu ustawa nie mogła się przedostać. Zaiste lud na ten zamach na jego najświętsze prawa może rozodrzedzić szaty i z bólem i goryczą zawołać: demokracjo,

gdzie jesteś? Gdzieście są piastowcy opiekuncie ludu z przed wyborów! Za dwie misy mizerii z pierogami ministeryalnymi wyrzekacie się dziedzictwa. Lud się odwraca od was piastowcy, a ludowcami zwać się wam nie wolno.

Lud nie pozwoli p. Witosie w prowadzić się w przepaść. Z całej Polski woła lud pracujący na roli, bezrolny i małorolny, robotnik i inteligent, p. Witosie nie wódz nas na pokusy. Jednomyślnie uchwalamy tę rezolucję, apelując do demokracji polskiej o odwagę opuszczenia domu sprofanowanego przy Wiejskiej ulicy w Warszawie przez reakcję, która kuje kajdany na lud przy pomocy piastowców. Dezinfekcyi potrzebujemy, aby się przedostał z całej Polski jęk z bólu i chłodu i głodu płaczącego pracującego ludu, który stawia wszelką wiarę i nadzieję pokładaną w tym Sejmie.

Zebrani na wiecu w Drogini 19 stycznia br. żądają rozwiązania obecnego Sejmu jako niegodnego z wola ludu, niezdolnego ani do uchwalenia Konstytucyi dobrej dla ludu, ani przeprowadzenia szerokich reform społecznych, których lud żąda.

2) W miejsce obecnego Sejmu zebrani żądają rozpisania nowych wyborów na zasadzie chlubnego dekretu b. rządu ludowego.

3) Zebrani wyrażają hołd Naczelnikowi Państwa J. Piłsudskiemu.

4) Zebrani wyrażają wotum zaufania posłom P. S. L. lewicy.

Przewodnictwo Rady Chł. P. S. L. w Drogini:
Pałka.

Z Wadowickiego.

JASZCZUROWA, pow. Wadowice. Mamy tu wójta i pisarza gminnego, którzy się bardzo opiekowali biednymi, a to dopiero po tych wyborach gminnych. Myśleli, że ich potwierdzą na drugie dziesięć lat i będą znowu po austriacku urzędować. Tymczasem ani z czwartego koła, ani z trzeciego, ani z drugiego koła nie dostali ani jednego głosu, a do pierwszego koła powpisywali swoich lizuniów, co mieli po pół morgi gruntu i co żadnego podatku nie płacili. Po tych wyborach urządzili jakąś komisję, że nie wiemy nawet jaką ma nazwę. Ta komisya, do której należy wójt, pisarz gminny i sześciu jego lizuniów, odsyłają biednych do biednych i dają im kartki, ażeby ci im sprzedali po maksymalnej cenie zboża. Jakże taki sprzeda, kiedy sam ma mało, to idą do starostwa i meldują, że nie chcą sprzedać. Starostwo nie wie właśnie, jak się rzecz ma i daje termin do 8 dni, jak było zdarzenie takie teraz. Wybrala ta komisya siedmiu gospodarzy i przeznaczyła im wydać trzem po 100 kg. żyta, trzem po 50 kg., a jednemu 25 kg i to do 8 dni mają odstawić. Są to przeważnie ci biedniejsi, a natomiast wójt i pisarz gminny, którzy mają dużo więcej pola ornego i dobrego i kumotrowie wójta nie dali nikomu ani jednego kila. Taką mają opiekę nad biednymi.

Jakób Mnich, Biel Michał.

O BRZEWO OPALOWE. Ludność naszej gminy Przytkowic, a zwłaszcza biedna, najbardziej cierpi — oprócz innych bolączek — na brak opału w teraźniejszej zimie, ponieważ nigdzie nie może go nabyć, a jeżeli gdzie się co pojawi, to biedni ludzie nie mogą nawet pomyśleć o kupnie drzewa opałowego, bo ich nie stać na to, aby opał kupowali po paskarskich cenach... Jeszcze w miesiącu grudniu czyniliśmy starania u kompetentnych władz, ale prośby nasze nie odniosły żadnego skutku, tylko nam wszędzie obiecywano, to fakt, który mówi sam za siebie, że chłopu się obieca, ale dać się nie musi. Kilka razy byliśmy u p. Brzezińskiego w Brodach, ale nam nie pomógł, mówiąc, że w Przytkowskim lesie niema drzewa na opał... P. Brzeziński! skąd to pan wie, że w lesie przytkowskim niema drzewa na opał?... My wiemy, że jest więcej jak 60 morgów do koniecznej przecinki, ponieważ między młodą kulturą jest dużo brzeziny, iwiny itp., ale p. Brzeziński zostawia to na wiosnę, aby taniej ludzie obrobili ziemię dworską, jak w 1919 roku w jesieni... Holo! p. Brzeziński! Nie wróć już pańszczyźniane czasy, o których śnisz i marzysz, bo my chłopie w wolnej Polsce do tego nie dopuścimy.

Tyle p. Brzezińskiemu do pamiętnika...

Chodziliśmy także i pisali w sprawie opałowej do wadowickiej komisji drzewnej, ale ta tyle nam pomogła, co umarłemu kadzidło. Bo owa komisja drzewna nie jest na to, aby dostarczać ludności w powiecie drzewa, tylko, aby urzędować 2 godziny dziennie

Z Bocheńskiego.

WOLICA pow. Bochnia. Szanowni Czytelnicy! Opisujecie swoje krzywdy, jakie wam wyrządzali wójtci austriacy i po dzień dzisiejszy wyrządzają. Otóż i ja bym chciał napisać parę słów, jak piastowcy wójtci u nas urzędują. Wolicki wójt jak za czasów austriackich tak i po dzień dzisiejszy nie może się napoić krwią ludzką. Otóż jak przyszły nici do gminy, wójt zjadł — przyszła mąka, przyszedł smalec dla biednych, wójt zjadł. Przyjdzie biedny do niego żeby go czem wsparł, to mu odpowiada „co psiakrew wy macie więcej jak ja“. O nie bądźcie panie wójtci taki rozdęty, bo przyjdzie kreska na matyska. Cóż wójtowi bieda zrobi: ma 12 morgów pola, 2 morgi lasu, kontyngentu nigdy nie dał ani bydła mu nie zarekwirowali. Ale u nas są tacy biedacy, co nie mają piędzi ziemi a jest ich w domu nawet 7 ludzi. W jednym domu jest pięcioro małych dzieci, matka tych dzieci kaleka niema żadnych palców u rąk, ojciec ma sam zarobić na utrzymanie takiej rodziny. Skąd on może wziąć 1.600 albo 2.000 koron na metr zboża. Otóż były kobiety już temu dwa tygodnie minęło u Starosty na ubalenie na wójta, nie wiadomo, jakim okiem wejrzy on na to.

A jak chodził wójt za rekwizycją bydła lub

zboża, to tam szedł, gdzie ma gospodarz móg, ale takdemu nie zrekwirował co ma 25 do 30 morgów pola. Wiktoryja Krzywda miała pół metra owsa na zasiew to jej chciał to zabrać, tylko ci żołnierze co chodzili z nim już go prosili za kobietą, to on mówił „co mi tam psiakrew o to“. U Tomasza Salaj zrekwirowali jałowkę. Tomasz Salaja był na wojnie a żonie zaplacili za jałowkę 300 koron. Żona brała zasiłek za męża, dołożyła drugie 300 koron i kupiła znów jałowkę. Za 3 tygodnie przychodzą do gminy żołnierze po bydło, to wójt nie poszedł do kmeńcia lub innego, tylko znów po tę jałowkę do tej samej kobiety, która nie miała tylko jedną starą krowę i chciała się drugiej młodej dochowac. A gdy po rozpadnięciu Austrii odbywała się rekwizycya zboża pod wiosnę i znów poszedł wójt z posterunkiem żand. z Łapanowa do Tomasza Salaj po zboże; a że Tomasz Salaja wyczytał ustawę w gazecie, że nie wolno rekwirować zboża poniżej 6 morgów gruntu, a on ma tylko 4 morgi, to posterunek przystawiał bagnety do Tomasza Salaj, ale że nie mieli co rekwirować, to za to wójt z żandarmami zrobił skargę, że Salaja gminę buntuje (a to jest nieprawdą boby mogła cała gmina poświadczyc, że to jest człowiek spokojny). Sąd w Wiśniczu zasądził go za to na 7 dni aresztu ale przy rozsedku zamienili po 20 koron dziennie.

Dalej jak piastowcy krzyczą „niszczyć paskarstwo“. Np. Kazimierz Siekierski z Łapanowa ma sklep dla Wolicy, Boczowa i Łapanowa przywiózł 5 metrów cukru na Boże Narodzenie. W Bochni pisał po 36 K za kilo cukru, a tu go sprzedawał po 44 K i to nie jest paskarstwo? A szósty metr przywiózł po świętach, to miał na samym cukrze 4.800 koron. Z tego na furmankę policzyć po 30 koron za metr, to wyniesie 180 koron, to mu wyniósł paskarski zarobek 4.400 koron. A co robi z naftą, pewnie ją pije. Ale u każdego żyda można dostać nafty ile kto chce po 8 koron. Na miesiąc luty przywiózł cukru i tak samo sprzedaje. Mówi „a co te pieniądze wartają, to szmaty“, ale dlaczegoś taki chytry na te szmaty.

Wójt ze wsi Grabia, piastowiec, jak pojechał po cukier i naftę, to sprzedał ją żydowi. Wójt z Kempanowa też piastowiec, jak pojechał po skórę dla gminy, dostał 25 kilo, a gdy przyszło do podziału było tylko 22 kilo. Inaczej był jej u żyda nie kupił. Wójt z Kobylca przywiózł skórę do gminy, sobie jedną schował i podzielił się nią z trzema członkami. On zna młotó bliźniego, bo jest z pod znaku kleru i syna ma nawet księdzem.

Księżulkowie Łapanowskiej parafii przestali trochę gwałtów na kazalnicy, aż znów w wileń Nowego Roku miał kazanie proboszcz. Żeby co mówił jak Ewangelia św. opiewa, to nie, jemu bolszewiki wpadły w głowę, tak jak żebyśmy na politykę chodzili do kościoła. W nowy rok miał kazanie ks. wikary, mało słowa Bożego było słycać tylko o strejkach, że się ludzie lenią do pracy, że tylko by chcieli z kogo

żyć. Ale sami jaki przykład dają? Jak jaki biedak umrze co go nawet niema kto za co pochować, a będzie kilka trumien leżało razem, to te inne pokropi za zapłatą święconą wodą a tego biedaka nie. Dalej mówił, jak nie ma kto co robić, to niech skacze. Dobrze tobie księżulku mówić o skakaniu, bo jak się najesz co ci

dusza zapagnię, to możesz skakać, bośta dostać tłuszcinki, ale nie ten biedak co niema co do ust włożyć.

O to kochani czytelnicy, przypatrzcie się piastowcom. W naszych okolicach gdzie tylko piastowiec lub klerykał, każdy chciałby tylko niesprawiedliwą ręką żyć.

Kawa.

Krzywdy i nadużycia.

Z DOBROMILSKIEGO. Stosunki żywnościowe pośród części ludności miejskiej i wiejskiej w okolicy są już nie do wytrzymania. Zniszczenie wojenne z czasu walk o Przemyśl w r. 1914 i 1915 a także z powodu walk z ukraińcami ubiegłej zimy jest tu powszechne i zupełne. Wobec walk trwających aż do wiosny trudno było wprowadzić gospodarstwo. Żyjemy tem, co dostarczy aprowizacya państwowa. Ale i ta łaska nie jest sprawiedliwie rozdzielona i to powiększa jeszcze nasze cierpienia. Ludność żydowska w mieście otrzymuje po 2 kg. mąki, panom biurowym i mile widzianym przez władzę też nie powinno niczego brakować, tyle dostają. Ale rękodzielnicy i zarobnicy żyjący z pracy rąk, a tak samo małorolne rodziny koło miasta, choć się zorganizowali w konsumy, nie otrzymują prawie nic i wraz z dziećmi giną z głodu. Od Świąt Bożego Narodzenia nie było dotychczas zupełnie żadne-

go przydziału. A mamy przecież i my posłów (pp. Jabłoński i Grzędzielski), którzy powinni w to wglądać.

Wołamy ratunku Polsko, bo już całkiem głupcy niemy.

M. P.

LEŻAJSK, pow. Łancut. Tutejszej okolicy, osobliwie ludności wiejskiej dają się srodze we znaki rządu piastowcowe. Rozdawnictwo cukru, soli, nafty itd, oddało starostwo w ręce zagorzałego wszechpolaka Wodzińskiego, którego zamianowano komisarzem Leżajaska po usunięciu rady gminnej. Ten wszechpolak Wodziński trzyma jedną rękę z piastowcowymi posłami i tak razem kręcą, aby wyginęli wszyscy, którzy się nie godzą na ich szkodliwą politykę. Oni to nie dopuszczają do wyboru rady gminnej w Leżajsku, aby rządami komisarskimi gnębił lud.

P. F.

Życie gminne.

Z BIECZA. Najpierw byłem czytelnikiem „Prawdy“ i „Niedzielniej“, a później „Piasta“. Przed wojną i podczas wojny byłem zajęty w tych gazetach, jak robak w chrzanie. Zdawało mi się, że lepszych gazet niema. Wiedziałem, że „Przyjaciel Ludu“ jest najlepszą gazetą, ale byłem bezstronny. Ale dzisiaj już za dużo wszystkiego. Niejeden dokuca jeszcze teraz „Przyjacielowi“, gdzie był podczas wojny. Tylko ten może tak powiedzieć, co całą wojnę siedział w domu.

Dlaczego „Przyjaciel“ nie wychodził podczas wojny? Jest mi bardzo przykro, jak coś takiego usłyszę. Do kogo miał pisać, jak wszyscy chłopcy byli na wojnie? Teraz my powrócili niektórzy z wojny prawie każdy już niezdolny do pracy. Nie dajmy się tumanić piastowcom, bo wiecie dobrze, że kto miał protekcję podczas wojny, to na front nie poszedł, więc i „Piast“ miał protekcję u rządu austriackiego, tak mógł wydawać gazety, a „Przyjaciel“ zabroniło drukować. Niech każdy użyje biedy co ja, to będzie wiedział co lepsze. Nie będę się dużo rozpisywał, mądrej głowie dość na słowie, tylko dziękuję prezesowi Stapińskiemu za jego dobre serce i jego wytrwałość. Niech mu Bóg da zdrowie. A Naczelnikowi Polski Józefowi Piłsudskiemu życzę długiego życia i zdrowia, bo to jest prawdziwy Ojciec Polski.

Jan Pawlik.

DAR NARODOWY.

BUDZÓW pow. Myślenice. My ludowcy z Lewicy zebraliśmy na fundusz Daru narodowego dla czcigodnego Naczelnika Józefa Piłsudskiego skromną kwotę 34 korony. Choć w taki sposób chcieliśmy dać wyraz publiczny naszej wdzięczności za jego owocną pracę, a ostrzeżenie dla klerykałów i wszechpolaków, aby się nie wazyli porywać do walki z ukochanym przez rzeszę ludową Naczelnikiem Państwa.

Ludwik Putyra.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Przerażeniem a zarazem oburzeniem przejęła całą Ojczyznę naszą wiadomość, że komisya sya francusko-angielsko-włoska mająca bezstronnie dopilnować głosowania ludości na Śląsku cieszyńskim, czy chce należeć do Polski, czy do Czech, wydała pierwsze zarządzenia wskazujące, iż stronniczo popiera Czechów na naszą szkodę. W Cieszynie i na całym Śląsku polskim zawrzało potężnie. Zgromadzenie nau-czycieli, zgromadzenie wszystkich wójtów i inne zgromadzenia polskie zaprotestowały bardzo stanowczo osobliwie przeciwko postępowaniu prozesa owej komisji alianckiej. Francuzi. Sprawa oparła się o rząd i Sejm w Warszawie.

Robotnicy śląscy scygnęli oświadczyli, że chwycą się wszelkich środków a Śląsk czas jakiś musi należeć do Polski. W ostatniej chwili słychać, że Francya przekonała się, iż to nie żarty i skład komisya ma być zmieniony. O Spisz i Orawę walka głosowaniowa też się rozpoczęła. Apelujemy do Przyjaciół w Szczawnicy, Krościenku nad Dunajcem, Mandowach i na całym pograniczu Spisza i Orawy, aby całym sercem pomogli sprawie. Albo teraz zyskamy weń wiecznie polskie kraje, albo stracimy je na nie wiadome czasy.

Z innych terenów głosowania brak jeszcze dokładniejszych wiadomości.

Przygotowania do rokowań pokojowych przedstawiono sejmowej komisji spraw zagranicznych 23 bm. Rozpatrywanie zamiarów rządu potrwa parę dni. Tymczasem bolszewicy gromadzą na granicy polskiej coraz to liczniejsze wojska, ale nasze Naczelne Dowództwo patrzy na to spokojnie, pewne siły naszej armii.

Zgromadzenie sześciu tysięcy delegatów chłopskich z Białorusi, Litwy i kresów odbyte w Wilnie 15 bm. oznajmiło, że całym sercem jest do Polski przywiązane, a co do sposobu załatwienia tej sprawy godzą się na program Naczelnika Piłsudskiego.

ZAGRANICA.

NIEMCY przekonują się, że intrygi ich przeciw traktatowi pokojowemu nie odnoszą skutku, więc choć z oporem wykonują przyjęte zobowiązania. Co do sposobu osądzenia największych rozbójników niemieckich z czasu wojny ma być uczynione takie ustępstwo, aby rozprawa odbyła się w Lipsku.

Znaczna część obwinionych oficerów pruskich umknęła już do Rosyi i tam szukaże przeciw Polsce.

CZECHOSŁAWIA przechodzi bardzo groźne przesilenie wewnętrzne. Cała Słowacya jednoczy się w żądaniu zupełnej niezawisłości, a w każdym razie demaga się stanowczo oderwania od Czechów. Walka między stronnictwami ostra się, a osobliwie między duchowieństwem którego coraz więcej opuszcza Rzym a przyłącza się do narodowego kościoła czeskiego. Trudności aprowizacyjne i tam są coraz większe, a przekupstwo urzędników staje się powszechną plagą.

WĘGRZY wybrali tymczasowym naczelnikiem państwa Hortyego. Poszukiwanie za kandydatem na królika trwa w dalszym ciągu.

RUMUNIA uzyskała już stanowcze przyznanie Besarabii przez kongres paryski. Pewne zaniepokojenie w całej Rumunii wywołuje gromadzenie się wojsk bolszewickich na granicy nad Dniestrem.

UKRAINA podobna jest do wysepki, którą co chwila zakrywają fale morskie, ale która przeświadcza wynurza się na nowo i woła „Jestem”. Działacze ukraińscy ciągle jeszcze nie mogą się zdecydować, gdzie mają szukać oparcia, czy w Polsce, czy w Rosyi. W ostatnich dniach pokazało się, że cząstkowy rząd ukraiński pod wodzą Ma-

zepy zostawał w porozumieniu z bolszewikami, z tego powodu władze polskie w Kamieńcu Podolskim przyaresztowały Mazepę i jego pomocników.

ANGLIA przechodzi też potężne wstrząśnienia powojenne. Ostatnio nadeszły wiadomości, że ma tam przyjść do steru ministerstwo robotnicze. Pieniądz angielski choć powoli ale też spada.

FRANCYA. Pogłoski o niedalekiem ustąpieniu ministerstwa Milleranda utrzymują się.

AMERYKA jest bankierem całej Europy, ona też panuje teraz rzeczywiście nad Europą mocą swoich olbrzymich bogactw i świetnego kursu dolara. Znosi się na to, iż cała Europa będzie przez długie lata pracować na spłacanie Ameryce zobowiązań pieniężnych.

OKRUSZYNY.

W ODPOWIEDZI p. Witosa pomieszczonej w „Piastcie” na artykuł „Przyjaciela” o skutkach jego polityki jest dalszy dowód, niezwykłej pychy i zarozumiałstwa. P. Witos czuje się już tak wysokim i wielkim, że wątpi nawet, Przyjaciół Ludu ma jeszcze jakich czytelników. Taka pycha jest zapowiedzią niechymnego upadku. „Piast” już spadł z 60 tysięcy czytelników niżej połowy tej liczby. O zarzutach p. Witosa pomówimy rzeczowo i spokojnie.

WSZYSTKICH INWALIDÓW WOJENNYCH zawiadamiamy, że będziemy współpracować w załatwianiu wszelkich spraw inwalidzkich tylko ze Związkiem Inwalidów Wojennych w Warszawie, ulica Żelazna 68. Tam będziemy odsyłać nadchodzące do Redakcyi zażalenia i żądania, a według otrzymywanych wskazówek postępować i działać, aby był ład i sprawiedliwość równa dla wszystkich. Każdy inwalida wojenny powinien należeć do Związku Inwalidów, bo tylko taka siła może wywalczyć poszanowanie sprawiedliwości.

ZWIĄZEK INWALIDÓW RZECZYPOSPOLITEJ odbył zgromadzenie delegatów organizacji powiatowych. Obrady trwały pięć dni. Uchwalono nowy statut organizacyjny i postanowiono założyć różne przedsiębiorstwa. Należy mieć nadzieję, że teraz praca i rozwój Związku pójdzie razniej do wytkniętego celu.

Posłowie wszystkich stronnictw dość pilnie uczęszczać dla zjednania sobie poparcia inwalidów. Ale inwalidzi pamiętają, że „w słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę”.

Na nową drogę pracy życzymy Związkowi serdecznie szczęścia dla dobra rzeszy inwalidzkiej.

KRÓTKA ODPOWIEDZ. Na artykuł „Piasta” Nr. 5 w sprawie reformy rolnej odpowiadam tak: Panowie piastowcy nie róbcie takiej dobroci chłopu bezrolnemu i małorolnemu. Nie trąpcie się o jego budynek, sprzęty itd. tylko uchwalcie ustawę rolną, dajcie im 25 morgów gruntu choćby na wypłat, a ja sobie z resztą już

dam radę. Biedny chłop siedzi cicho w gniedzie wiejskim jak to pisklę, ale uważajcie wrogowie, gdyż pisklęciu skrzydła wyrasta, któremi może wam oczy powydłajać. Nie kpijcie z biedaków, tylko dajcie im co się słuszenie należy, tj. ziemię.

Marcin Zimny — Zmysłów pow. Kołbuszowa.

BLAGA I KRĘTACTWO. Aby sparaliżować oburzenie ludu w Kongresówce przeciwko 34 posłom, którzy odstąpili od klubu „Wyzwolenia”, a przeszli do „Piasta”, oraz aby osłabić gniew ludu w całej Polsce z powodu zaprzeczania reformy rolnej i konstytucyj, zwołali posłowie Witos, Rataj, Rączkowski i spółka swoich agitatorów do Warszawy na 15 lutego i nawalili to szumnie „wszechdzielnicowym kongresem delegatów” P. S. L. Jako spółnicy rządowi uzyskali oczywiście przejazd koleją częściowo całkiem bezpłatnie, a częściowo za połowę ceny, więc znalazło się dość chętnych do zobaczenia Warszawy tanim kosztem, tem więcej, że dużo jadących spodziewało się przy tej sposobności to i owo uzyskać od piastowych ministrów. To wiemy napewno już z kilku powiatów Małopolski, że żadnych delegatów nie wybierano i nie wysyłano, tylko z góry wezwani agitatorzy pojechali. Ale to ich rzecz, kogo wwołają na swoje zjazdy, to nas nie obchodzi. Owszem, mieliśmy sposobność zobaczyć, kto tam należy i przekonał się, że różni karyerowicze i pamularze weszły za żerem, o których wiemy, że byli już u księżo-pańskich, konserwatystów i wszechpołaków, teraz zostali działaczami piastowców. Ale to ich rzecz, czy się potrzebujemy się tem smucić. Tak samo mało nas obchodzi uchwały owego zgromadzenia, albowiem wiemy już dokumentalnie, że pp. Witos, Rączkowski i spółka pójdą nadal taką drogą jak dotychczas, to znaczy, że będą narzędziem polityki księżo-pańskiej, a uchwały ich będą służyły tylko za manilla dla łatwowiernych i nieświadomych, ale takich jest już chwala Bogu coraz mniej.

Tylko przeciwko jednemu kręctwu kierowników owego zbiegowiska musimy zaprotestować, a mianowicie przeciwko twierdzeniu, jakoby wszystkie stronnictwa ludowe uznawały politykę p. Witosza i jakoby przystąpiły do owej jego spółki. Przeciwnie, ani nasze Polskie Stronnictwo Ludowe „Przyjaciela Ludu”, ani Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenia” z endeczką polityką pp. Rączkowskiego, Witosza, Rataja, Dębskiego i spółki nie chce i nadal mieć nic do czynienia. I wogóle, żadna nowa organizacja ludowa na owym zjeździe p. Witosza nie była. Więc doniesienie gazet, jakoby na owym zjeździe nastąpiło zjednoczenie wszystkich stronnictw ludowych ze wszystkich części Polski, jest tylko błąd i kręctwem, ukutem zapewne przez p. sekretarza Rączkowskiego. Przeciwnie, to widowisko ustawicznej błagi, że co innego się uchwała na zjazdach, a co innego się robi, — że w „Piastcie” niby to się odźga od księżo-pańskich i wszechpołaków, w isto-

cie zaś rzeczy jest się ich skłągą, to wszystko już rzesza ludowa rozumiała i z rosnącym oburzeniem zwraca się przeciwko temu. Lud żąda obrony przed straszną samowolą księżo-pańską i anarchią urzędową, a nie błagi i kręctwa.

EPIDEMIA HISZPANKI. Obecna epidemia influenzy (tzw. „hiszpanki”) jest trzecią z rzędu falą choroby, która wybuchła w czerwcu 1918 r. Epidemie takie nawiedzają zamieszkaną tęb ziemską w okresach 30-letnich i trwają kilka lat z tem jednak, że każda następną fala jest słabsza od poprzedniej, zarówno co do liczby przypadków choroby, jak i co do jej śmiertelności.

Obecnie nastąpiło już przesilenie teraźniejszego trzeciego nawrotu epidemii, która niwątpliwie będzie trwała krócej od zaszkorocznej. W jaśniejszym roku ubiegłego ministerstwo zdrowia publicznego wydało już pouczenie, zawierające znane podówczas sposoby zapobiegania szerzeniu się tej niezwykle zaraźliwej choroby. Od tego czasu doświadczenie całego niemal świata cywilizowanego nie wprowadzało żadnych nowych sposobów.

Co się tyczy obecnego leczenia influenzy, to doświadczenie ubiegłego roku wykazało, że w wielu wypadkach pewnego typu surowica z Koryzycią może być stosowana. Szczepionka taka została już przygotowana w państwowym centralnym zakładzie epidemiologicznym w Warszawie, który też dostarczy większej ilości władzom wojskowym, oraz będzie mógł dostarczyć jej również organom służby zdrowia.

LIGA NARODÓW A ŻYDZI. Jeden z publicystów żydowskich zwrócił się do prezesa Zrzeszenia francuskiego Ligi Narodów, Leona Bourgois, zapytaniem, czy naród żydowski będzie miał prawo uczestniczyć w Lidze Narodów. Otrzymał zaś odpowiedź odmowną. Tenże publicysta zwrócił się także do wybitnego socjalisty francuskiego z takim samym zapytaniem i otrzymał również odpowiedź odmowną z zaznaczeniem, że dopiero po ukonstytuowaniu się państwa żydowskiego w Palestynie będzie mogła być mowa o przystąpieniu do Ligi Narodów.

GOSPODARSTWO.

Czem zająć się powinien gospodarz w zimie.

(Dokończenie).

Po za tem, zima to czas, gdzie gospodarz najwięcej ma czasu i sposobności do oświecania się. Toteż gospodarz powinien czytać w tym czasie nie tylko gazety polityczne, ale i fachowe rolnicze a nie żelować piędędzy i na książki. Trzeba nam ciągle pamiętać, że rolnictwo u nas w Małopolsce stoi jeszcze na niskim stopniu; pola niezdręnowane, uprawa pół wadliwa, mało rozpowszechnione nawozy sztuczne, powszechny brak wzorowych gnojowisk, postępowych budynków gospodarczych, nieumiejętność uży-

cia postępowych narzędzi i maszyn rolniczych, czy to do uprawy roli, czy to do zbioru, czy wreszcie do czyszczenia ziarna; gałęzie uboczne gospodarze jak sadownictwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, zalewówie gdziekolwiek w początkach rozwoju, nie mówiąc o braku przemysłu rolniczego, jak młeczarnie spółkowe, cukrownie, krochmalarnie itp. A jeżeli do tego dodamy ogromne rozdrobnienie gruntów w licznych nieskomasowanych parcelach, to dopiero obraz zaniedbania w rolnictwie przedstawi nam się w całej pełni. Szybko i w duchu chłopskim przeprowadzona reforma rolna, uzdrowić może te oplakane stosunki gospodarze.

Trzeba nam uzupełnić przez samouctwo brak wiedzy fachowej jaką szczytą się sąsiednie narody, choćby Czesi. Tam co drugi gospodarz podobno ukończył szkołę rolnictwa, a każdy zaś odbył krótszy lub dłuższy kurs rolniczy. U nas do rzadkości należy chłop rolnik, któryby ukończył szkołę rolniczą a powszechnem jest jeszcze zdanie, że gospodarzowi wystarczy tyle znajomości gospodarczej, ile nauczył się od ojca. To też syn odziedziczywszy kawałek pola, gospodaruje starym sposobem i ani mu przez myśl nie przyjdzie, że świat nie stoi w miejscu lecz postępuje ciągle naprzód. I nie jest winą chłopów, że tak mało dbali o naukę rolnictwa, ale rządów obszarńczo pańskich i ustanowionego przez nich. Wydziału krajowego — który sześć znajdujących się w dawnej Galicyi szkół rolniczych tak urządził, że ukończeni uczniowie choć przeważnie chłopscy synowie wstępowali na służbę do divórw, a po ukończonej służbie wojskowej wstępowali do żandarmeryi, do służby kolejowej straży skarbowej, nie przyczyniając się do podniesienia oświaty rolniczej na wsi.

Szkoły te nie były zupełnie przystosowane do potrzeb istniejących gospodarstw chłopskich. Podczas gdy Poznańska Izba rolnicza zorganizowała i otworzyła już w obecnym roku sześć szkół zimowych dla mniejszych gospodarzy, gdy w dawnem Królestwie powstają liczne szkoły rolnicze dla dziewcząt jak i dla chłopców, córek synów chłopskich, to u nas w Małopolsce oddali piastowcy inspektorat szkół rolniczych w ręce profesora gimnazjalnego od łaciny i greki. Jest rzeczą pewną, że człowiek taki nawet przy najlepszych chęciach, który życie spędził na uczeniu greki i łaciny, nie będzie umiał przystosować tych szkół do potrzeb gospodarstw chłopskich. Jest to zresztą to samo, co kazać uszyć krawcowi dobre buty.

Chłopi! nasz prezes Stapfiński daje nam przykład i pod względem gospodarczym. Choć starszy już wiekiem i sterany długoletnią walką o oświadczenie ludu, nabywszy szczęśliwym zbiegiem okoliczności gospodarstwo górskie w Klimkówce i gospodarstwo ogrodowe w Ropnie, z wielkim zapalem i wytrwałością wziął się do urzędzenia tych gospodarstw, choć czasu ma nie wiele, bo redagowanie „Przyjaciela Ludu“ i prace sejmowe zajmują mu przeważną ilość czasu. W krótkim stosunkowo czasie podniósł gospodarstwo z zupełnej ruiny wojennej; dokupił

z trudem dobre inwentarze tak żywe jak i martwe, a przed zimą parokrotnie większą część pól za poprzednictwem właścicieli nieodpłatnie czyniami lub wygrana, a po części wynawożoną pod plody wiosenne. A trzeba wam wiedzieć, że Klimkówka leży wysoko w górach, zatem ma bardzo trudne warunki gospodarze. Ogród zaś w Ropnie, gdzie były przeważnie wielkie doły lub runowiska po starej destylarni, jest już przeważnie uporządkowany i po części przygotowany do obsadzenia dzewami owocowymi.

Chłopi! Nie jesteśmy już niewolnikami rządów zaborczych lecz wolnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Wolni zaś obywatel powinien zdobyć oświatę fachową tak potrzebną rolnikowi, aby z ziemi wydobyć tyle produktów, by wystarczyło nie tylko do zaspokojenia potrzeb wszystkich obywateli państwa, ale aby nadmiar sprzedać za granicę, skąd możemy znowu otrzymać te produkty, które na ziemiach polskich się nie rodzą, a przedewszystkiem sprowadzić te materiały, które są potrzebne do rozwoju naszego przemysłu, a rozwój rolnictwo i przemysłu zapewni szczęśliwość i wielkość naszej Ojczyzny.

J. Stempke.

Odpowiedzi Redakcy i Administracyi.

W. Kubicki: ż. Burdzelowi gazetkę posyłamy, zażalenia do minist. wojsk. z powodu niedochodzenia listów wniesione, do niego napisane. —

J. Lach: Na wszystkie sprawy dalem pisemne wyjaśnienie żonie Waszej.

J. Kilar i A. Rajchel: zapłacone do 15 maja 1920. — **M. Bożek:** List z 5 dol. otrzymaliśmy 19 stycznia. Dla ojca zapłacone do końca r. 1921. Prosimy pisać i pomagać w pracy.

Fr. Wawrzonek: 2 dol. nadeszły, gazetkę pod adr. Tow. Br. P. wysyłamy regularnie co tygodnia. Prosimy o korespondencje. — **L. Putyra:** Co się stanie z papierami pożyczki austriackiej, to jeszcze nie rozstrzygnięte. Radzimy tedy czekać. — **P. Mazziarski:** list okazałem rządowi, aby wiedzieli zdziery, że ich kontrolujemy. Z tymi rzymskimi politykami musimy też kiedyś otwarcie się rozprawić. Smulski usłyszał w Sejmie parę ostrych słów.

Czech Rafał: Gazetka wstrzymana, gdyż prenumerata nie zapłacona. — **Brotaniec St.:** 20 K otrzymane. — **Czytelnia w Polance K., Chyćko Fr., Wianat Sz., Sowa T., Kufel Fr., Piłkowski B.:** Książki wysłane. — **Kisiołek M., Tatko M., Figiela J., Kotarba Fr., Majewski Fr., Staszek M., Klatka A., Kubicki W., Burdzel J., Baalman F., Sokolowski K., Kostrzewa J., Lech J., Robak D., Dąbowski J.:** Dolary otrzymaliśmy.

J. J. Hajdacz: List z 30 stycznia nadeszedł 22 lutego. Tegoż dnia wysłana obszerna odpowiedź listem poleconym. Pieniądze jeszcze nie nadeszły, ale już ten numer „Przyjaciela“ posyłamy wszystkim 20 nowym czytelnikom. Pięknie dziękujemy.

NA FUNDUSZ AGITACYJNY: Pp. Jani Stefczak, Antoni Sieniczak i Ludwik Zawada 250 K.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Pp. Jani Sieniczak, Antoni Sieniczak i Ludwik Zawada 1750 K.

KURS PIENIĘŻNY z dnia 24. II. w Krakowie płacono za 100 mk. niemieckich kor. 252—, za 100 rubli carskich kor. 235—, za 1 dolara kor. 215—, za 100 koron czeskich kor. 225—.

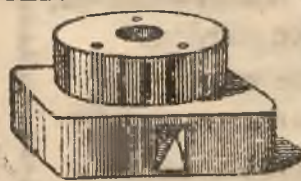
Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

Do sprzedania w drodze parcelacji pod olomyją:

- a) **We wsi Ceniawa** N. N. 200 mórg ziemi, szkoła polska, kościół rzymsko-katol. na miejscu. Cena za 1 mórg do 6000 K. Miejsce zbytu na produkta wolne miasto Kołomyja, 2 km. odległe.
- b) **We wsi Turka** lasy, ziemie orne, szkoła polska, kościół, stacya kolejowa w miejscu. Cena ziemi od 3000 K do 7000 K za mórg.
- c) **We wsi Soroki** 200 mórg ziemi pierwszej jakości, szkoła polska, kościół rzymsko-kat. w miejscu, odległość od stacyi kolejowej i miasteczka 3 km. Cena 4000 od morga.

Zgłoszenia przyjmuje Komisya parcelacyjna P. O. P. do rak Stanisława Gruszeckiego, Kołomyja, ulica Kraszewskiego 4.

Okolice może dostarczyć budulec. Zboże na zasiewy wiosenne przygotowane. Kredyt hipoteczny zapewniony. 3—3



Kamienie młyńskie

I-zej jakości

i kamienie żarnowe ręczne i kieratowe 1—3

dostarcza z gwarancją firma:

E. Fiszman i Syn w Oświęcimiu.

Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO”

trwale i praktyczne

poleca firma 1—10

Adolf Kapellner i Brat

Biała—Bielsko.

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie.



Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas zamawiać obecnie** pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **kainit, sole potasowe** wysoko procentowe, **gips nawozowy**, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku,

materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „Asbit” itp. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, **konieczną czerwona, tymotę i inne nasiona częściowo**, z szybkością dostawą poleca firma **JAN BOBŪCH, Żywiec, Bynsk 22 obok kościoła farnego.** — Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych. 3—10

Jedyny najtańszy dom handlowy 9-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/1



poleca nikielowy system Koskopt 70 kor. Budzik o 2 dzwonekach 90 kor. Skrzyp ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła z krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wiecieńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dymanty do szkła kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolania kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

Makuch rzepakowy Wytłoki buraczane

Bobik, groch, łubin, peluszkę, wykę oraz wszelkie inne produkta poleca 2—3

Bank Rolniczy we Lwowie.

Dwie bardzo ciekawe książki:

„Przedhistoryczne dzieje Polski.”

napisana przez Albina Jurę, z 40 ilustracyami w tekście w cenie K 6-50 wraz z przesyłką pocztową

i „Sztuka zdobycia majątku”

napisana przez Stanisława Górkę, w cenie K 10— wraz z przesyłką pocztową.

Są do nabycia w Administracyi „Przyjaciela Ludu”, Kraków, ulica Reformacka 7. Wysyłkę uskutecznią się natychmiast po nadesłaniu pieniędzy przekazem pocztowym.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych Spółka z ogr. por. 9-0

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

TOW. AGRARNO-OSADNICZE Spółka z ogr. odp. LWÓW, ULICA HALICKA 21.

WYKAZ Nr. 1. majątków ziemskich do parcelacji przeznaczonych.

1) Powiat Tarnopol — stacya kolejowa Chodaczków, gmina **Nastaszów** — 1000 morgów pola czarnoziem.

2) Powiat Buczac — stacya kolejowa Jezierzany-Barysz, gmina **Jezierzany** — 500 morgów pola czarnoziem, 100 morgów lasu.

3) Powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce, gmina **Złotniki** — 1500 morgów roli czarnoziem, 200 morgów łąk.

4) Powiat Podhajce, stacya kolejowa Halicz, gmina **Horatanka** — 130 morgów pola czarnoziem.

5) Powiat Podhajce, stacya kolejowa Rudniki, gmina **Boków** — sadów 14 morgów, roli 230 morgów czarnoziem, łąk 46 morgów, lasu 20 morgów, razem 370 morgów. Kościół i szkoła polska w miejscu. 3 domy mieszkalne o 24 ubikacyach, 4 stajnie, kuźnia, szopy, oziminy zasianej 21 morgów, 50 kóp zboża niemiłocznego, 200 setnarów kartofli do sadzenia, 3 sterty siana, sterta słomy.

6) Podhajce, stacya kolejowa Monasterzyska, gmina **Toussobaby** — ogrodu 10 morgów, roli 250 morgów czarnoziem, łąk 20 morgów, pastwisk 20 morgów, lasu 20 morgów, lasu 80 morgów, razem 650 morgów.

C na powyższych majątków wynosi od 2500 K do 4000 K za morg. — We wszystkich powyższych miejscowościach o ile nie ma kościoła i szkoły polskiej, przeznaczono po kilka morgów ziemi bezpłatnie na szkołę i kościół.

Wszelkich materiałów budowlanych, narzędzi rolniczych, tudzież nasion o ile się nie znajdują na miejscu, dostarczy Towarzystwo.

3—3

Dom mieszkalny murowany 16 pokoi, 3 mniejsze domy mieszkalne, stajnia murowana dachówką kryta na 130 sztuk, stodoła murowana, spichlerz i gorzelnia murowana bez dachu. — 30 morgów oziminy.

7) Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, gmina **Głina** — sady i ogrody, 12 morgów. roli 407 morgów czarnoziem, łąk 300 morgów, staw 80 morgów, razem 799 morgów. Kaplica ciosowa i resztki budynków.

8) Powiat Zborów, stacya kolejowa Zborów, gmina **Borymowca** — ogrodu 2 morgi, roli 193 morgów czarnoziem, łąk 10 morgów, razem 205 morgów.

9) Powiat Zloczów, stacya kolejowa Krasne albo Skwarzawa, gmina **Firlejówka, Sknitów, Bortków** — roli 400 morgów czarnoziem, łąk 156 morgów, razem 456 morgów.

10) Powiat Rohatyn, stacya kolejowa Rohatyn, gmina **Putatyńce-Kuczyńce** — ogrody-sady 6 morgów, roli 254 morgów czarnoziem, łąk 80 morgów, lasu 35 morgów, razem 375 morgów. Dwa osobne domy mieszkalne, szopa duża i murowana stajnia na 80 sztuk bez dachu.

Włościanie!

Tysiące morgów ziemi na kresach już rozparcelowane. Tow. Agrarno-Osadnicze we Lwowie stworzyło swoją Sekcyę w Krakowie, przy ulicy Czystej 6, aby Wam ułatwić porozumienie i nie narażać na kosztą jazdy do Lwowa. Dlatego twórcie po wsiach grupy i zgłaszajcie się w Sekcyi w Krakowie po wszystkie informacye. Czas już pomyśleć o kupnie ziemi, bo wiosna już blizka!

Tow. Agrarno-Osadnicze
posiada ziemię pierwszej jakości
i po najtańszych cenach. 5—5

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Ralffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę,
a tą jest

»WISŁA«

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.